

Słowa groźniejsze od broni?

Zawsze buntowałam się przeciwko maskulinizacji postaci Boga. A nawet przed jego wizualizacją w ogóle. Ale jeśli powołuje się tę istotę do życia scenicznego, by przekazała widzom kilka z punktu widzenia autora istotnych prawd dotyczących relacji Stwórcy-człowiek, to mimo wszystko dobrze jednak nadać jej ludzką postać. Choćby po to, by słowa dzięki mimice, gestom i ekspresji osoby je wypowiadającej silniej zadziałały. I realizatorzy toruńskiej inscenizacji dramatu "Wróg się rodzi" Marcina Kąckiego, aby nie sugerować faworyzowania którejkolwiek z płci, uczynili Boga postacią androgyniczną. Opatrzyli go piękną twarzą Kariny Krzywickiej, jej ciepłym, niskim głosem, spowijając jednocześnie aktorkę w tuszujący kobiecość sylwetki męski strój.

Postać ta snuje się po widowni już jakiś czas przed rozpoczęciem spektaklu, przysiada na schodach, a i kiedy potem pojawia się na scenie, początkowo nikt na nią nie zwraca specjalnej uwagi. Jak w życiu, gdzie Boga lubimy zatrzaskiwać w efektownych świątyniach, by na zewnątrz swobodnie łamać wszelkie etyczne zasady, dokonywać podłych czynów, za które odpowiedzialności umyśliliśmy sobie, pozbywać się potem w konfesjonałach. Od Stwórcy domagamy się wyrozumiałości i spełniania wszelkich naszych, najbardziej nawet prozaicznych czy absurdalnych życzeń, obwiniając go przy tym za wszelkie zło tego świata. Za które, tak naprawdę my, ludzie jesteśmy przecież odpowiedzialni. Jesteśmy gorsi od zwierząt, które jeśli zabijają, to, tylko po to, żeby przetrwać. A do czego zdolny jest człowiek? Spektakl przypomina bardzo dobitnie. Masowe zbrodnie na tle etnicznym, rasowym, religijnym. I podłości na mniejszą skalę, jak donosicielstwo, niszczenie bliźnich z ksenofobii czy zawiści, jak w przypadku Zofii Chominowej, gospodyni rodziny Zuzanny Ginczanki, przez którą ta interesująca, młoda poetka żydowskiego pochodzenia została zamordowana.

Na scenie pojawia się też postać Hitlera, w którego wciela się Bartosz Woźny. Mowa jest też o tym, że w każdym z nas drzemie jakiś mały Hitler, a od nas tylko zależy czy dojdzie on kiedyś do głosu czy nie.

Tekst Marcina Kąckiego jest nie do przecenienia. To napisana niosąca głęboko humanistyczne treści dramaturgiczna perełka. Pomimo że sporo tu monologów narracyjnych, dzięki częstym zmianom miejsc akcji i przeplataniu się różnych jej czasów, od roku 1994 po dzień dzisiejszy, a także retrospekcjom postaci, daje szanse realizatorom na ciekawe zabiegi inscenizacyjne. I reżyserka Aneta Groszyńska możliwości te wykorzystuje na ogół dość dobrze. Bo z wyjątkiem pierwszego spotkania Prokuratora z Adwokatem, które jest dość monotonne, cała reszta scen nie budzi zastrzeżeń. No może kolejne spotkanie tej pary prawników jest ponad rozsądek zadymione papierosami, ale za to i Jolanta Teska, i Michał Marek Ubysz grają tu wspaniale. On dodatkowo zachwyca nieskazitelną dykcją, ona, genialną mimiką.

Ciekawie pomyślana jest choreografia i rozmaite sytuowanie zaprojektowanych przez Tomasza Walesiaka szklanych boksów, dobrze oddających wnętrza studiów radiowych. Tak

tego z Rwandy, którym zarządza Ruggiu, jak i tego z Torunia, gdzie gospodarzem jest Tadeusz Rydzyk. W każdej ze scen są one pod nieco innym kątem i w trochę innym miejscu sytuowane, co w połączeniu z ciekawym operowaniem światłem wprowadza wrażenie większej dynamiki. Podobnie jak płaska kurtyna dzieląca sceny rozgrywające się w głębi, od tych na proscenium. Czasami aktorzy uosabiający postać prezentera z Rwandy- Bartosz Woźny i specjalnie zaproszony do roli Ojca Dyrektora Filip Perkowski jakby zamieniali się miejscami. To aluzja do paralelizmu idei przyświecających obu rozgłoszom?

Rytmu spektaklowi przydają też oparte na oryginalnej, po trosze rockowej, po trosze eksperymentalnej, elektronicznej muzyce Eli Orleans, przerywniki. W warstwie wokalnejszej wspaniale brzmi Matylda Podfilipska, zachwycając też aktorstwem w postaciach Zuzanny Ginczanki czy też Hannah Arendt. Znakomicie prezentuje się również w rolach Biskupa i Ministra Jarosław Felczykowski.

Tak w tekście, jak i grze aktorskiej nie brakuje akcentów humorystycznych. Publiczność dziękowała artystom stojącą owacją.

Anita Nowak
e-teatr.pl
01-04-2019